

## **ROLA I ZNACZENIE ZASADY UCZESTNICTWA W UJĘCIU K. WOJTYŁY W PRZECIWDZIAŁANIU WSZELKIEMU WYKLUCZENIU**

### **Wstęp**

Współcześnie bardzo dużo mówi się o wykluczeniu, przybiera ono bardzo różne postacie, spotykamy je zarówno w ekonomii, w informatyce, polityce, ale także w sporcie<sup>1</sup>. Wykluczonymi są ci ludzie, którzy z różnych przyczyn nie mogą uczestniczyć w pełni praw przysługujących reszcie społeczeństwa. Wykluczonym się jest niezależnie od własnej woli. Wykluczonym zatem można być ze względu na samo miejsce zamieszkania (np. tzw. „Polska B”), płeć, religię, niepełnosprawność. Patrząc od strony etycznej należy postawić pytanie: czy każde wykluczenie daje się usprawiedliwić? Co zrobić, aby więcej osób uczestniczyło w pełni praw i możliwości, które daje współcześnie nowoczesne państwo? Co należy uczynić, aby pomniejszyć obszar wykluczenia? Jednym z powodów wykluczenia może być zła organizacja działalności państwa, które nie potrafi stworzyć jednakowych warunków oraz szans rozwojowych wszystkim obywatelom. Inne przyczyny są natury kulturowej i mentalnościowej. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie aktualności nauki filozofa Karola Wojtyły, który w swoim fundamentalnym dziele *Osoba i czyn* przedstawił niedokończoną – niestety – teorię uczestnictwa. Teoria ta wiąże się z myśleniem demokratycznym, szerokim, niewykluczającym, poszukującym punktów wspólnych, wspólnej płaszczyzny porozumienia i zaangażowania, i może stanowić filozoficzną podstawę tzw. społeczeństwa obywatelskiego. W teorii społeczno-etycznej K. Wojtyły dotykamy wiążących problemów życia społecznego, w tym wykluczenia, a wspomniana teoria uczestnictwa może stanowić filozoficzny fundament dla właściwego kształtowania życia społecznego. Dlatego też celem niniejszego artykułu jest możliwie wierne odtworzenie K. Wojtyły teorii uczestnictwa w kontekście problematyki wykluczenia. W punkcie drugim artykułu podejmiemy zagadnienie alienacji

---

<sup>1</sup> Na przykład na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie reprezentacje aż 35 państw składały się wyłącznie z mężczyzn.

jako filozoficznego odpowiednika wykluczenia. W trzecim punkcie zwrócimy uwagę na postawy autentyczne w społecznej etyce K. Wojtyły, ze szczególnym uwzględnieniem postawy solidarności jako postawy antywykluczeniowej. To właśnie ta postawa stanowi formę miłości i odpowiedzialności za innych (wszystkich), także tych z marginesu, niepełnosprawnych, czy też o innych przekonaniach. W punkcie tym odniesiemy się również do katolickiej nauki społecznej, w szczególności do nauczania moralnego papieża Benedykta XVI i papieża Franciszka. Szczególnie ten ostatni spotykał się dosyć często z tą problematyką w swojej ojczyźnie.

### **Teoria uczestnictwa – w poszukiwaniu tego, co łączy**

Wojtyła wychodzi od fenomenu działania wspólnie z innymi. Człowiek nigdy nie jest sam, także całe jego życie osobowe dokonuje się w przestrzeni społecznej (interpersonalnej). Na swój sposób tworzy się on, pracując, działając z innymi. Osoba jest wspólnotą. Trudno wyobrazić sobie osobę samą, totalną egotyczność jednostki. Nawet kiedy człowiek jest sam, na przykład na bezludnej wyspie, żyje w odniesieniu do innych, myśli o innych, zastanawia się nad tym, co by jemu lub jej powiedział(a). Współcześnie bardzo dużo mówi się o tzw. *teamwork*, *teamgeist*, są to wyrażenia obcojęzyczne, zakorzenione jednak już w słownictwie polskim, szczególnie w języku korporacji, i wyrażają imperatyw wspólnej, zespołowej pracy, współmyślenia, współdecydowania, wspólnego kreowania nowych strategii (firmy, przedsiębiorstwa, uczelni). Jak ten nowy sposób „pracy z innymi” ma się do bardzo głębokich filozoficznych ustaleń K. Wojtyły. Zdaniem krakowskiego filozofa, aby dobrze zrozumieć współdziałanie, oraz uczestnictwo, należy najpierw dobrze przyjrzeć się dynamicznej korelacji, jaka zachodzi pomiędzy osobą i czynem. Wojtyła podkreśla autentyczność wartości personalistycznej, która nie jest jeszcze wartością etyczną, ale bez której ta wartość nie mogłaby zaistnieć. Wartość personalistyczna czynu wypływa z dynamicznej głębi osoby, ujawnia ją, potwierdza, co z kolei pozwala nam także lepiej zrozumieć wartości etyczne w ich ścisłej odpowiedniości względem osoby oraz względem „świata osób”<sup>2</sup>. O co chodzi Wojtył? Chodzi mu o to, aby nie zagubić tego, co osobowe, właściwe osobie w tym działaniu czy też współdziałaniu z innymi. Jakże często człowiek, kiedy coś robi, robi to, nie angażując się wewnętrznie, robi, bo musi, bo mu każą, nie jest to forma uczestnictwa, ale jego przeciwieństwa, czyli alienacji. Wojtyła wyróżnia dwie formy uczestnictwa:

- a) uczestnictwo jako właściwość działania „wspólnie z innymi”;

---

<sup>2</sup> Por. K. Wojtyła (1969) *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Kraków; Źródła i monografie: 142, T. Styczeń, W. Chudy, J.W. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek [red.] (1994) Lublin, s. 307. Wszystkie artykuły K. Wojtyły w niniejszym artykule cytowane są według tego wydania.

b) uczestnictwo jako właściwość samej osoby działającej „wspólnie z innymi”

Ad. a. Wojtyła próbuje sięgnąć do tych podstaw, jakie tkwią w osobie, a które decydują o możliwości uczestnictwa, czyli udziału człowieka w czymś. Filozof krakowski abstrahuje od wcześniejszych rozumień uczestnictwa (łac. *participatio*), które nawiązywały raczej do natury. „Przez uczestnictwo rozumiemy tutaj to – pisze Wojtyła – co odpowiada transcendencji osoby w czynie wówczas, gdy ten czyn jest spełniany »wspólnie z innymi«, w różnorodnych relacjach społecznych czy między-ludzkich”<sup>3</sup>. W uczestnictwie chodzi zatem o to, aby nie zanikło to wszystko, co stanowi o personalistycznej wartości własnego czynu dokonywanego z innymi.

Ad. b. W tym drugim rozumieniu uczestnictwo oznacza właściwość samej osoby, „właściwość wewnętrzną i homogenną, która stanowi o tym, że bytując i działając »wspólnie z innymi«, osoba bytuje i działa jako osoba”<sup>4</sup>. W uczestnictwie chodzi zatem o to, aby osoba, działając wspólnie z innymi, spełniała nie tylko czyn, ale i samą siebie. Niekiedy jest to bardzo trudne, w codziennej pracy pojawia się rutyna, a niekiedy sama organizacja pracy nie sprzyja uczestnictwu, podejmowaniu współodpowiedzialności za całość. Mamy wtedy do czynienia z alienacją, która – moim zdaniem – jest filozoficznym odpowiednikiem wykluczenia. Przyjrzyjmy się zatem bliżej fenomenowi alienacji.

### **Alienacja – antyteza uczestnictwa i filozoficzny odpowiednik wykluczenia**

Alienacja – rzecz jasna – nie jest zjawiskiem pożądanym. „Przez alienację rozumiano w filozofii XIX i XX w. jakby wyobcowanie człowieka z człowieczeństwa, pozbawienie tej właśnie wartości, którą tutaj określiliśmy jako personalistyczną”<sup>5</sup>. U korzenia wszystkich alienacji – pisze Wojtyła – leży alienacja wynikająca z samego człowieczeństwa, kiedy człowiek nie chce albo nie może być i żyć jak człowiek, kiedy nie może także przyjąć drugiego jako »drugie ja«. „Alienacja oznacza taką sytuację w człowieku, taki stan, taką postawę, w których nie jest on niejako zdolny do przeżycia drugiego człowieka jako »drugie ja«”<sup>6</sup>. Nie jest zatem zdolny do uczestnictwa w człowieczeństwie innych. Postawa taka prowadzi bardzo często do uprzedmiotowienia człowieka (drugiego, innego), także siebie samego. Wojtyła odnosi się w tym momencie do historii, tej najbliższej, w której w sposób monstrualny przeżyliśmy alienację, wyobcowanie, niezdolność do przeżycia „drugiego” jako „drugie ja”

3 *Ibid.*, s. 309.

4 *Ibid.*, s. 310.

5 *Ibid.*, s. 334.

6 Tenże, *Uczestnictwo czy alienacja?*, s. 456.

W kontekście tych wielkich katastrof humanistycznych, „wybuchu” zła w XX w.<sup>7</sup>, filozof krakowski stawia krytyczne pytanie względem całej naszej zachodniej cywilizacji: „Czy niebezpieczeństwem alienacji nie jest zagrożona cała nasza cywilizacja, zwłaszcza euroatlantycka, z jej prymatem interesu i techniki”<sup>8</sup>. Czy pomijanie *bonumhonestum*, jak to się dzieje w utylitaryzmie, nie niszczy kultury człowieka i nie alienuje jego samego. Jest to niepokojące, kiedy człowiek sam rezygnuje ze spełniania siebie, uczestnictwa, zabiera sobie wspólnocie, robi to, co nie jest zgodne, a niekiedy nawet przeciwne z wartością (godnością) osoby ludzkiej, jej teleologią. Alienacja, w tym najbardziej fundamentalnym znaczeniu, byłaby zatem formą samowykluczenia siebie z bycia osobą wspólnie z innymi, byłaby pewną formą samokapitulacji człowieka, jego niespełnieniem. W rzeczywistości jednak częściej spotykamy alienację, która wynika z niesprawiedliwych form organizacji życia społecznego (ustroje), w tym form organizacji pracy. Wojtyła w swoim monumentalnym dziele *Osoba i czyn* wyróżnił dwie formy ograniczenia uczestnictwa, mianowicie indywidualizm i totalizm. Formy te mają charakter strukturalny, przypominamy, że także sam człowieka może zrezygnować z uczestnictwa w człowieczeństwie innych. Obydwie wyżej wspomniane formy są sobie przeciwstawne, „(...) każdy z tych systemów w czym innym upatruje dobro naczelne i podstawę normowania. (...) każda z przytoczonych orientacji z innej strony ogranicza uczestnictwo – bezpośrednio jako możliwość czy też zdolność, która aktualizuje się w działaniu »wspólnie z innymi«, bytowaniu we wspólnocie”<sup>9</sup> W czym tkwi zło obydwu form życia społecznego? W indywidualizmie naczelnym dobrem jest dobro jednostkowe, które ma antagonistyczny charakter w stosunku do dóbr innych osób i dobra wspólnego. Podejście takie uniemożliwia rys uczestnictwa, budowanie wspólnoty i jest formą alienacji. W totalizmie natomiast zakłada się, że jednostka jest niereformowalnym wrogiem społeczności (wspólnoty) oraz wspólnego dobra. Dlatego też jedynym sposobem powstawania dobra wspólnego w totalizmie jest ograniczenie dóbr jednostkowych. Kiedy w indywidualizmie chodzi o zabezpieczenie dobra jednostki przed wspólnotą, w totalizmie chodzi o zabezpieczenie przed jednostką w imię swoiście pojętego dobra wspólnego. Wojtyła podkreśla, że w obu tych orientacjach, w obu systemach myślenia i postępowania u korzenia odnajdujemy identyczny sposób myślenia o człowieku<sup>10</sup>. Alienacja zatem uniemożliwia tworzenie wspólnoty „my”, niemożliwą rzeczą bowiem staje się, aby wielość podmiotów ludzkich, w których każdy jest określonym „ja”, przeszła w podmiotowość ludzkiej wspólnoty. „Proces społeczny, który powinien prowadzić do prawdziwej podmiotowości wszystkich, zostaje wów-

7 Por. Tenże (2005) *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków, s. 11.

8 Tenże, *Uczestnictwo czy alienacja*, *op. cit.*, s. 456.

9 Tenże, *Osoba i czyn oraz...*, *op. cit.*, s. 313.

10 Por. *Ibid.*, s. 314-315.

czas zahamowany czy wręcz cofnięty, bo człowiek nie może odnaleźć się jako podmiot w tym procesie. Życie społeczne dzieje się niejako poza nim – nie tyle wbrew niemu, ale raczej »jego kosztem« on zaś, bytując nawet i działając »wspólnie z innymi«, nie spełnia w tym życiu siebie – bądź dlatego, że sam się wyobcował, bądź też dlatego, że społeczeństwo przez jakieś swoje wadliwe struktury nie daje mu do tego podstaw czy tym bardziej odmawia uprzednich uprawnień”<sup>11</sup>.

## **Rola autentycznej postawy solidarności w przeciwdziałaniu wykluczeniu**

K. Wojtyła wyróżnił dwie postawy autentyczne: sprzeciw i solidarność. W kontekście naszych rozważań zajmiemy się obecnie tą drugą. Filozof podaje następującą definicję postawy solidarności: „Solidarność oznacza stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty”<sup>12</sup>. Każda wspólnota wyznacza pewne ramy współdziałania, dla Wojtyły fundamentalną rzeczą jest motyw i świadomość osoby, która jest częścią wspólnoty. „Świadomość dobra wspólnego każe mu sięgać poza tę część, która jemu samemu przypada w udziale, chociaż w takim odniesieniu intencjonalnym realizuje zasadniczo swoją część”<sup>13</sup>. Z autopsji wiemy, że z tą świadomością bycia częścią całości, ponoszenia współodpowiedzialności jest w naszym społeczeństwie bardzo różnie. Istnieją osoby, które wykazują wybitnie antywspólnotowe podejście, przejawiają postawy nieautentyczne, których Wojtyła wyodrębnił dwie: unik i konformizm. Postawy te są przykładem samowykluczenia się ze wspólnoty. W takiej sytuacji wina leży po stronie podmiotu, który niejako wycofuje się ze wspólnoty albo tylko zewnętrznym się do niej dopasowuje. Postawa ta – pisze Wojtyła – wskazuje na „brak zasadniczej solidarności, a równocześnie na unikanie sprzeciwu. (...) W postawie konformizmu zawiera się przede wszystkim pewne uleganie, swoista odmiana *pati*, w którym człowiek-osoba jest tylko podmiotem »dziania się«, a nie sprawcą własnej postawy i własnego zaangażowania we wspólnotę. Człowiek nie tworzy wspólnoty, raczej niejako »pozwala się nieść« zbiorowości”<sup>14</sup>. Ile przykładów takiej bierności, braku odpowiedzialności, uczestnictwa i zaangażowania spotykamy w życiu codziennym. Wojtyła nie wystarcza jedynie ukazanie konieczności postaw autentycznych, w tym solidarności, do właściwego kształtowania relacji społecznych, omawianego autora interesuje odpowiedź na pytanie: z kim mam być solidarny? Za kogo mam być odpowiedzialny. Filozof ukazuje najszerzą z możliwych wspólnotę,

11 Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 412.

12 Tenże, *Osoba i czyn oraz...*, *op. cit.*, s. 323

13 *Ibid.*, s. 324.

14 *Ibid.*, s. 327.

tj. wspólnotę w człowieczeństwie innych. Odpowiedzialny jestem za każdego, każdy człowiek jest moim bliźnim, niezależnie od poglądów, przekonań, płci, religii, wyznania. Każde wykluczenie z tej podstawowej wspólnoty ludzkiej jest złem. Jako negatywny przykład można podać totalitaryzmy XX wieku, w których wykluczeniu albo ograniczeniu pełni praw społecznych podlegali nienależący do „rasy Panów”, w szczególności przedstawiciele narodu żydowskiego, Słowianie, Romowie, inaczej myślący. Także obecnie spotykamy się z wykluczeniem, na przykład nienarodzonych, chrześcijan w krajach muzułmańskich, czy z tzw. „wykluczeniem cyfrowym” Filozofia Wojtyły stanowi swojego rodzaju remedium na totalitarne ideologie, które usiłują zawłaszczyć człowieka do swoich celów. Pojęcie „bliźni” stanowi wyraz przyporządkowania do siebie wszystkich ludzi w samym człowieczeństwie. „Pojęcie »bliźni« każe nam bowiem nie tylko dostrzegać, ale i cenić w człowieku to, co jest niezależne od członkostwa jakiegokolwiek wspólnoty”<sup>15</sup>. „Bliźni” stanowi zatem wartość fundamentalną, tranzytywną, przechodzącą na wszystkie inne rodzaje wspólnoty i zrzeczeń, w których człowiek działa wspólnie z innymi. Propozycja etyczno-społeczna Wojtyły jest zatem najbardziej uniwersalna, jest propozycją dla wszystkich opcji społecznych i politycznych. Jej nieprzyjęcie czy nieuwzględnienie grozi paraliżem społecznym.

Zasadniczo nie powinienem w tym miejscu rozwijać wątku teologicznego, ale w przypadku filozofa, który stał się papieżem i na swój sposób bogactwo myśli filozoficznej wykorzystał w swojej posłudze, pozwolę sobie na wyjątek. Zasada (postawa) solidarności jest na wskroś ewangeliczna. Zdawał sobie doskonale z tego sprawę papież Jan Paweł II, który zdetonował solidarność i poczucie własnej godności w uciskanym narodzie polskim. Wielu wybitnych polityków podkreśla wkład papieża w zmiany dziejowe, które dokonały się w 1989 roku. Świadom tego był sam papież, który – jak opowiadał J. Tischner – skulił się w Castel Gandolfo, kiedy zobaczył w sierpniu 1980 roku własny portret na bramie Stoczni Gdańskiej. Jednocześnie, jak zauważa Z. Stawrowski, pojawia się nadzieja, że nie będą zabijać. Wojtyła jest jednym z nielicznych filozofów, który ujrzał ucieleśnienie swoich idei. „Solidarność ofiarowała mianowicie samą siebie jako wcieloną ideę, która w nowej i zaskakująco atrakcyjnej dla współczesnego świata formie pozwalała wyrazić istotne wątki obecne w chrześcijańskim przesłaniu”<sup>16</sup>. Bo rzeczywiście idea solidarności była już obecna w społecznym nauczaniu Kościoła wcześniej, jako idea ewangeliczna. W myśli filozoficznej Wojtyły dostrzegamy wielką zbieżność między jego filozofią a przesłaniem Ewangelii, ale czy jest to powód, aby dyskredytować jego filozofię. Czy nie jest tak, że to Ewangelia odślania

---

15 *Ibid.*, s. 330.

16 Z. Stawrowski (2010) *Solidarność znaczy więź. W kręgu myśli Józefa Tischnera i Jana Pawła II*, Kraków, s. 121.

nam najlepiej prawdę o człowieku? Dochodzimy tutaj do przesłania, które tak wyraźnie rozbrzmiało w *Redemptor hominis*, a wcześniej w *Gaudium et spes* (nr 24), że człowieka nie można w pełni zrozumieć bez Chrystusa. Zasada międzyludzkiej solidarności funkcjonowała już wcześniej w społecznej nauce Kościoła, chociaż brakowało jej „siły przebiccia” i pociągającego uroku. Występowała pod różnymi terminami, jak na przykład: przyjaźń (Leon XIII), miłość społeczna (Pius XI), cywilizacja miłości (Paweł VI); w nauczaniu Jana Pawła II, ale także J. Ratzingera/Benedykta XVI pojawia się jako synonim braterstwa i współodpowiedzialności za słabszych, zwłaszcza w kontekście relacji międzynarodowych<sup>17</sup>. Można oczekiwać, a zasadniczo już jest to pewne, że zasada (postawa) ta uzyska nową dynamikę w nauczaniu nowego papieża Franciszka, dla którego problemy społeczne były na porządku dziennym w Argentynie. W rzeczywistości postawa solidarności wiąże się z innymi postawami i zasadami katolickiej nauki społecznej, szczególnie zaś z miłością, odpowiedzialnością, prawdą i pokojem. Papież, pochodzący z kraju tak wielkich różnic i dysproporcji, w którym wykluczenie najczęściej z powodu ubóstwa i braku wykształcenia przybiera niesłychane rozmiary, wielokrotnie zabierał głos w kwestiach społecznych. Nie każdy potrafi tak głęboko zdiagnozować przyczyny wykluczenia i braku solidarności. Jedną z przyczyn jest po prostu relatywizm, który czyni każdego miarą samego siebie. W jaki sposób zatem tworzyć społeczeństwo, kiedy nie ma niczego wspólnego, a wszystko zależy od widzimisię jednostek? „Nie ma jednakże prawdziwego pokoju bez prawdy! Nie może być prawdziwego pokoju, jeżeli każdy jest miarą samego siebie, jeżeli każdy może zawsze i wyłącznie domagać się swojego prawa, nie troszcząc się równocześnie o dobro innych, wszystkich, począwszy od przyrody, która łączy każdą istotę ludzką na tej ziemi”<sup>18</sup>. Wiele osób nie potrafi – niestety – dostrzec wkładu religii chrześcijańskiej w *ordo socialis*. Przyczyny chyba leżą w wykształceniu i braku dobrej woli. Gdyby nie miłość braterska, idea przebaczenia, zasada solidarności oraz pojęcie „bliźniego”, byłibyśmy świadkami niekończących się walk i niepokoїв społecznych. Czy nie jest tak, że niepokoje społeczne wzrastają tam, gdzie słabnie wiara? Zasadę solidarności językiem teologicznym można także wyrazić jako budowanie mostów tam, gdzie więzi społeczne, ale także więź z Bogiem, zostały z różnych przyczyn poprzerywane. Jest to zasada jak najbardziej papieska i właśnie tym duchu wypowiada się papież Franciszek: „Nie jest bowiem możliwe budowanie mostów między ludźmi, kiedy zapomina się o Bogu. Ale również na odwrót – nie można żyć w prawdziwej wizji z Bogiem, ignorując innych”<sup>19</sup>

17 Por. *Ibid.*, s. 122. J. Ratzinger poświęcił chrześcijańskiemu braterstwu oddzielną publikację: *Chrześcijańskie braterstwo* (2007) tyt. oryg. *Die christliche Brüderlichkeit*, Kraków.

18 Papież Franciszek (2013) Działajcie na rzecz budowania pokoju. Audiencja dla korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, *OsRomPol*, 5, s. 26.

19 *Ibid.*, s. 27.

## Zakończenie

W niniejszym artykule podjęliśmy problem wykluczenia od strony filozoficznej. Uznaliśmy, że, patrząc od strony filozoficznej, jego odpowiednikiem jest alienacja, wykorzenienie, wyobcowanie człowieka. Alienacja może mieć przyczyny zewnętrzne (np. struktury społeczne), jak i wewnętrzne (tj. natury etycznej). Szczególną uwagę zwróciliśmy na zasadę uczestnictwa jako pewną propozycję etyczno-społeczną wypracowaną przez wybitnego polskiego filozofa K. Wojtyłę. Stosowanie tej zasady, właściwe rozumienie dobra wspólnego, wymienione i omówione postawy autentyczne stanowią najlepsze remedium przeciw wykluczeniu. W niniejszym artykule nie chodziło zatem o wychwytywanie konkretnych form wykluczenia, chodziło bardziej o ukazanie tych najbardziej fundamentalnych przyczyn wykluczenia, dyskryminacji i marginalizacji innych osób. Dzieje się tak wtedy, kiedy zapominamy o tym podstawowym odniesieniu, o którym przypomina nam pojęcie „bliźni”. K. Wojtyła daje nam klucz do zrozumienia całej rzeczywistości społecznej: „Ażeby odpowiedzieć na pytanie, co prawdziwie alienuje człowieka, trzeba wcześniej odpowiedzieć na pytanie, kim prawdziwie jest sam człowiek. Więcej: trzeba zdecydowanie chcieć »zabezpieczenia transcendentnego charakteru osoby ludzkiej«”<sup>20</sup>. Wojtyła przypomina zatem o prymacie antropologii przed etyką, w tym etyką społeczną. Każda etyka, która nie uwzględnia w sposób właściwy człowieka, jako działającego z innymi podmiotu, jest wybrakowana, a jej konsekwencje mogą mieć wpływ na jakość życia społecznego, w tym takie negatywne zjawiska, jak wykluczenie.

---

20 K. Wojtyła, *Uczestnictwo czy alienacja*, op. cit., s. 461.